

Brague w Warszawie! Przeczytaj i zobacz jak było na dyskusji TP

Jeśli nie będziemy zastanawiać się nad polityką prawa, gdyż nie wchodzi ona w zakres pozytywistycznej nauki prawa, to ni mniej, ni więcej będziemy nieświadomie realizować czyjeś interesy

Spotkanie wokół książki *Prawo Boga* współorganizowane przez Teologię Polityczną, które otworzyło cykl spotkań z francuskimi autorami, zaplanowane przez Ośrodek Kultury Francuskiej UW, odbyło się w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego w dniu 13 kwietnia 2015 r. Oprócz samego autora, Rémiego Brague'a, filozofa i historyka, laureata Nagrody Ratzingera, który zgodził się przyjechać na promocję polskiego wydania jego dzieła „*La loi de Dieu*” (wyd. pol. *Prawo Boga*) w dyskusji udział wzięli ks. prof. Franciszek Longchamps de Bérier, kierownik katedry prawa rzymskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim, dr Tomasz Terlikowski, filozof i publicysta, dyrektor Telewizji Republika oraz dr Dariusz Karłowicz, współzałożyciel Teologii Politycznej, który przyjął rolę moderatora. Prowadzący przytoczył słowa swojego kolegi poznanego na Uniwersytecie Oxfordzkim, który stwierdził, że „hipoteza istnienia Boga nie jest dzisiaj zbyt popularna” i rozpoczął debatę od zadania pytania czy istnieją dziś niehistoryczne powody zainteresowania Prawem Boga? Czy ostatnie wydarzenia, które miały miejsce we Francji – zamach na redakcję satyrycznego tygodnika „Charlie Hebdo” - skłaniają nas do odrzucenia dogmatów poświeceniowego sekularyzmu?

Jako pierwszy głos zabrał sam autor. Rémi Brague stwierdził, że w odróżnieniu do wielu nowoczesnych intelektualistów, którzy byli przekonani o nieuniknionym upadku religii, „powrót religijności” nie jest dla niego niczym zaskakującym. Ów powrót, który był dla wielu myślicieli przejściem na pozycje postsekularne nie stanowił właściwego kontekstu dla napisania jego książki.

On sam w trwanie religii nigdy nie zwątpił. Jego celem było przyjrzenie się zupełnie różnym konotacjom pojęcia „Prawa Boga”, które pojawiają w judaizmie, w chrześcijaństwie i w islamie. W każdej z tych religii prawo to jest postrzegane na inny sposób. W judaizmie mamy przede wszystkim do czynienia z relacją pomiędzy Bogiem a Ludem Wybranym. W islamie prawo to przybiera postać pełnego systemu prawnego – zdolnego regulować każdy aspekt życia i zdolnego objąć swym zasięgiem cały świat. W chrześcijaństwie zaś Prawo Boskie wpisane jest w ludzką świadomość. Człowiek jako istota racjonalna widzi w sobie odbicie Boga i sam zapośrednicza nakazy od Niego pochodzące. Człowiek musi więc najpierw znaleźć w sobie to prawo – wymaga to od niego rozumowego wysiłku, aby właściwie zastosować je do otaczającej rzeczywistości. To więc ta analiza porównawcza była właściwym zamiarem jego dzieła.

W odpowiedzi dr Karłowicz zwrócił uwagę, że kwestie, o których mówił francuski profesor pozostają jednak bardzo aktualne. Ataki terrorystyczne w Paryżu pokazują bowiem, że w istocie mamy do czynienia z konfliktem o charakterze metafizycznym. Islam i judaizm mają pretensję do wprowadzenia prawa Boskiego. Na takie metafizyczne ugruntowanie porządku prawnego nie ma zaś miejsca w zsekularyzowanej nowoczesności. Choć chrześcijanie nader rzadko do

tego się odwołują, to przecież doktryna chrześcijańska również zbudowana jest na jasno określonym metafizycznym fundamencie trudnym do pogodzenia z założeniami laickości. Ten spór pozostaje więc wciąż żywy.

„Nie jest łatwo być Francuzem” odparł na to Rémi Brague. Tym trudniej jego zdaniem jest mówić o laickości. Jest to słowo nieprzetłumaczalne, które pojawiło się w innych językach przez zapożyczenia. Genezą zaś tego pojęcia jest nieporozumienie pomiędzy Państwem, Kościołem i Społeczeństwem Obywatelskim. Laickość pozostaje czymś specyficznie francuskim. Tym, na czym jednak Rémi Brague chciał się skupić to pewna wyjątkowość chrześcijaństwa. Francuski historyk, Fustel de Coulanges zwrócił uwagę, że jest to pierwsza religia, która zrezygnowała z wpływania na porządek prawny. Zawiera ono tylko pewne podstawowe zasady moralne, które są co najwyżej warunkiem koegzystowania ludzi, istnienia jakiegokolwiek wspólnoty. Chrześcijaństwo pozostawia człowieka wolnym, ufa jego inteligencji i pozwala mu samodzielnie dokonać konkretyzacji najogólniejszych 10 przykazań zawartych w Dekalogu. Inne religie natomiast, z islamem na czele, starają się objąć swym zakresem wszelkie możliwe regulacje życia człowieka. Poczynając od jego życia codziennego – co je, jak się ubiera, kończąc na regułach ustroju politycznego. Stąd bierze się ta najbardziej fundamentalna nieprzystawalność.

Jako następny głos zabrał ks. prof. Longchamps de Bérier. Dr Karłowicz chciał dowiedzieć się przede wszystkim od niego, czy w dzisiejszych naukach prawnych istnieje przestrzeń na dyskusję o metafizycznych podstawach prawa? Czy dominacja pozytywizmu prawnego może zostać przełamana? Jako znawca prawa rzymskiego ks. prof. Longchamps de Bérier zwrócił uwagę, że historia prawa nie jest tylko

opowiadaniem o tym, co było. To przede wszystkim element dyskusji prawnoporównawczej. Dzisiaj przyzwyczailiśmy się do idei autonomii prawa. Jesteśmy bardzo zadowoleni z tej koncepcji. Należy pamiętać, że została ona wypracowana w prawie kanonicznym – odrębna jurysdykcja jest dla moich czynów dokonywanych na zewnątrz, odrębna gdy mówię o nich spowiednikowi. Jednakże współcześnie myślenie podług autonomii musi mieć swoje granice. Jeśli nie będziemy zastanawiać się nad polityką prawa, gdyż nie wchodzi ona w zakres pozytywistycznej nauki prawa, to ni mniej, ni więcej będziemy nieświadomie realizować czyjeś interesy. Prawo zaś służy czemuś więcej. Ma ono organizować rzeczywistość społeczną. Każdorazowo musimy określić pewne minimum aksjologiczne. Kto jest podmiotem prawa? Czy jest nim poganin? Obcokrajowiec? Embrion? Dzisiaj "często precedzamy komara, ale połykamy wielbłąda". Jeśli sobie to uświadomimy, będzie to już pewne osiągnięcie. Temu zaś właśnie służy książka Rémiego Brague'a.

W dalszej kolejności do dyskusji włączył się dr Terlikowski. Jak zwrócił uwagę dr Karłowicz, jest on osobą, która może wprowadzić perspektywę praktyczną, jako ktoś, kto uczestniczy w politycznej dyskusji o minimum aksjologicznym. Według redaktora naczelnego Telewizji Republika w istocie jesteśmy w tym samym punkcie, co Sokrates. Czy dyskusja w przestrzeni naszej polis jest jeszcze możliwa? Tak, jak za czasów Sokratesa i Platona doszło do rewolucji komunikacyjnej i zastąpienia kultury oralnej kulturą pisemną, tak dzisiaj mamy do czynienia z przejściem od kultury pisma do kultury obrazu. To powoduje zmianę struktury myślenia. Człowiek z homo sapiens zamienia się w homo videns. Media, które stają się pierwszym odnośnikiem wpływają nie na rozum, lecz na emocje. Niesamowicie trudna dyskusja, która ma postać starcia dwóch uniwersalizmów – chrześcijańskiego i liberalnego staje się w istocie nierozwiązalna.

Każdy z tych systemów ma charakter misyjny, każdy chce narzucić drugiej stronie swoje racje, swój sposób myślenia. Jeśli robi to jednak przy użyciu emocji, wszystko zamienia się w permanentną wojnę.

Rémi Brague, który ponownie zabrał głos chciał pokazać, że cały spór zasadza się na tym, co jest punktem odniesienia dla człowieka. Kiedyś dla niego był to kosmos, z którym pragnął wejść w harmonię. Następnie stał się nim Bóg, na którego obraz i podobieństwo człowiek został stworzony. Na koniec, w epoce nowoczesnej tym punktem odniesienia stał się sam człowiek. Widać to dobrze w „religii człowieka” Auguste'a Comte'a, która swoje źródła ma w Oświeceniu i Rewolucji Francuskiej. Człowiek nie ogląda się już na wszechświat, w którym żyje, ani nie słucha Boga – sam decyduje o tym, co jest dobre i złe. Problem polega tylko na tym, że skoro sam człowiek jest punktem odniesienia, jego istnienie musi być założone i dane. A skoro tak to człowiek nie jest w stanie odpowiedzieć na najbardziej fundamentalne pytanie - czy to dobrze, że istnieję? Czy moje istnienie jest dobre? W nieumiejętności odpowiedzi na to pytanie tkwi przyczyna nieuchronnego załamania całego tego systemu. Człowiek zawsze potrzebuje zakotwiczenia metafizycznego. Nawet pozytywizm, który może świetnie ustanawiać wszelkie reguły w sposób arbitralny, potrzebuje fundamentu.

Bez tego fundamentu pozostaje tylko przemoc, jak dopowiedział dr Karłowicz. Czy istnieje więc dzisiaj jakaś alternatywa dla przemocy? Czy nadszedł już moment, aby zanegować ową zasadę wyjaśniającą nowoczesny świat, by przytoczyć fragment książki „Prawo Boga”, która pojawia się właśnie z wspomnianym Comte'm? Czy świat faktycznie wycofuje się już z sekularyzmu? Czy na nowo ewoluuje w stronę tego, co święte?

Dr Terlikowski stwierdził, że jest dosyć sceptyczny wobec tej myśli. Jego zdaniem nowoczesność prowadzi do plemienności. Według niej obcy jest wrogiem. Moja tożsamość jest budowana w opozycji do tego wroga. Wspólnota komunikacyjna jest więc nawet nie tyle zerwana, co całkiem jej brak. Hipotetycznie nowa Christianitas mogłaby być rozwiązaniem. Zachodnie chrześcijaństwo nie jest jednak tym zainteresowane. Schowało myślenie o Prawie Bożym za język prawa antropocentrycznego. Ostatecznie tego typu spory może więc rozwiązać tylko albo przemoc albo demografia.

Rémi Brague odwołał się natomiast do genezy pojęcia „sekularny”. Pojawiło się ono w pierwszym wieku chrześcijaństwa, mającym jeszcze bardzo mesjanistyczny charakter – oczekującym na paruzję tu i teraz. Przymiotnik sekularny miał więc odnosić się do czasu ziemskiego, który miał trwać jeszcze tylko chwilę, nie więcej niż jeden wiek, przed powtórным przyjściem Chrystusa. Dzisiejszy sekularyzm pozbawiony jakiegokolwiek transcendentnej perspektywy może więc też przetrwać nie więcej niż jeden wiek. Człowiek, który nie znajduje legitymizacji swojego istnienia musi zniknąć. Pozostaną ci, którzy swój byt potrafią uzasadnić. Dlatego teologia jest dziś ważniejszą nauką niż ekonomia.

Po tej dyskusji przyszedł na czas na pytania z sali. Osoby z publiczności pytały więc o to, czym może dzisiaj być to poszukiwane minimum aksjologiczne, ta utracona metafizyka? Czy może nią być prawo naturalne? A może w ogóle nam nie jest potrzebna? Czy w przeszłości nie prowadziła do krwawych wojen?

Ks. prof. Longchamps de Brier zwrócił uwagę na ludzką potrzebę porządku. Dlatego zazwyczaj zaczyna on od ustalenia reguł proceduralnych. Jednak po ich określeniu, przychodzi refleksja nad tym, co stoi za nimi. Pojawia się przekonanie, że musi być coś więcej poza „fairness”. Rémi Brague przypomniał, że XX-wieczne doświadczenia pokazują, że terror nie musi być oparty na metafizyce. Dwa systemy totalitarne z ubiegłego stulecia były niemetafizyczne czy wręcz metafizyczne, a mimo to pochłonęły miliony ofiar. Fanatyzm nie musi być połączony z metafizyką. Odrzucenie tej ostatniej nie gwarantuje nam pokoju. Jak zauważył dr Karłowicz, rezygnacja z metafizyki daje tylko iluzję pokoju. Zachód przekonany o ostatecznym zwycięstwie liberalnej demokracji wyhodował u swojego boku 2 niebezpieczne systemy – islamski terrorizm i rosyjski imperializm.

Czy sekularyzm faktycznie przetrwa tylko jeden wiek? Czy już jest w odwrocie? Czy teologia może rzeczywiście stać się na nowo najważniejszą nauką, zrzucając ekonomię z piedestału? Czy autonomia prawa jest iluzją i musimy podjąć na nowo świadomą decyzję o budowaniu porządku prawnego na wyraźnie określonym fundamencie metafizycznym? Z takimi i wieloma innymi pytaniami pozostawiła słuchacza poniedziałkowa dyskusja Teologii Politycznej wokół książki Rémiego Brague'a „Prawo Boga”.

Michał Dorociak

Kup książkę w księgarni TP!

Nagranie video Dzięki Blogpress.pl:

"Prawo Boga" Rémiiego Brague'a - debata Teologii Polity

Blogpressportal



Watch on

Galeria:

(fot. Michał Ziółkowski - przejdź do strony)